

Smoczek –przyjaciół czy wróg?

Odruch ssania u dzieci pojawia się od razu po urodzeniu. Ssanie jest dla malucha nie tylko sposobem odżywiania - zaspokaja też jego potrzebę bezpieczeństwa, bliskości, uspokaja i dostarcza pozytywnych emocji. Kiedy więc maluch jest zmęczony, znudzony, samotny, zdenerwowany - chcessać.

Wszystkie dzieci mają potrzebę ssania i dla wszystkich jest to z pewnością ogromna przyjemność. Niektórym maluchom wystarcza ssanie piersi podczas karmienia i łatwiej znoszą chwilowy gorszy nastrój. Inne natomiast chciałyby się natychmiast pocieszyć, assać mogłyby bez przerwy. Dlatego niektórzy rodzice w kryzysowych sytuacjach biegną po pomoc do smoczka.

Gdy dziecko nie uspokaja się mimo usilnych starań opiekunów smoczek okazuje się być nie tylko ukojeniem dla samego malca, ale także dla otoczenia. Gdy matka jest spokojna, dziecko też jest spokojne.

Dziecko ze smoczkiem w buzi to bardzo popularny obrazek. Silikonowy uspokajacz jest wśród rodziców nadal popularny, choć coraz głośniejsię mówi o jego negatywnym wpływie na zdrowie i rozwój małego dziecka.

W naszym społeczeństwie nadal pokutuje przeświadczenie, że grzeczne dziecko, to dziecko, które nie płacze. Dobry rodzic to ten, który na płacz, krzyk, niezadowolenie i marudzenie pociechy nie pozwala. Jednak dla otoczenia nie istotna jest metoda uspokojenia. Młody rodzic, który nie ma jeszcze doświadczenia i własnego zdania, by uniknąć opinii nieporadnego ojca, czy złej matki niegrzecznego dziecka, „zatyka” malucha smokiem we wszystkich sytuacjach i miejscach, gdzie zwykle panuje cisza. Nie wiedzieć kiedy staje się to nawykiem, całkiem bezmyślnym odruchem, mającym na celu błyskawiczne „rozwiązanie” problemu, kiedy dziecko trudno, albo trzeba uspokoić.

Płacz dziecka to początkowo jego podstawowy sposób komunikacji ze światem. Tak informuje rodziców o tym, że jest głodne, spragnione, ma mokro, nie może zasnąć lub coś mu dokucza. To również płaczem manifestuje pragnienie bliskości. Zignorowanie jego potrzeb i uciszenie smoczkiem znaczy tyle, co powiedzenie – twoje potrzeby mnie nie interesują. Tak więc rodzic, gdy jego pociecha płacze, powinien raczej starać się zrozumieć w czym tkwi problem. Metodą prób i błędów usiłować dociec tego, czego dziecko potrzebuje. Jeżeli nic nie pomaga, a dziecko uspokaja się tylko ssąc pierś, rączkę czy cokolwiek innego można spróbować sięgnąć po smoczka.. Nieukoiony płacz nie jest bowiem doznaniem pozytywnym ani dla dziecka, ani dla jego rodziców.

Jednak im niemowlak starszy, tym mama z tatą mniej na smoczku powinni polegać. U czteromiesięcznego dziecka potrzeba ssania słabnie, w związku z czym znika zasadniczy powód jego podawania. Jeżeli był to również element walki z nudą, rozwój dziecka w kolejnych miesiącach życia pozwoli, nawet tym mniej pomysłowym rodzicom, znaleźć inne metody zabawiania. Stopniowo niemowlę coraz uważniej interesuje się otoczeniem, odkrywa swoje ciało i uczy się, jak należy go używać. Jest też coraz bardziej sprawniejsze ruchowo.

Potrzebę bliskości zaspokajają nie tylko poprzez kontakt z piersią mamy, ale i poprzez samą obecność rodzica, możliwość obserwowania go i słuchanie jego głosu. W tym momencie wciskanie dziecku smoka przy każdej oznace niezadowolenia jest jedynie nieuzasadnionym nawykiem lub przejawem lenistwa rodzica. Takie postępowanie jest niewskazane. Smoczek przestaje być nieszkodliwy, jeżeli podawany jest non stop, bezmyślnie i w porę nie zostaje „odstawiony”.

Niewskazane jest podawanie smoczka noworodkom i niemowlętom karmionym w naturalny sposób, gdyż może to skutkować zanikiem umiejętności ssania piersi. Zjawisko to ma związek z faktem, iż mechanizm ssania piersi zupełnie odbiega od mechanizmu ssania smoczka. Z drugiej strony po przejściu od kamienia piersi do karmienia sztucznego, dziecko bardzo chętnie przyjmuje smoczek, który skutecznie zaspokaja jego potrzebę ssania. Okres karmienia butelką nie jest długi, co niekoniecznie zaspokaja malca, który po prostu chciałby jeszcze przez chwilę coś possać. Kobiety karmiące piersią mogą często zauważyć, że dziecko już nie je mleka, ale ssie pierś – to je uspokaja. Istnieje prawdopodobieństwo, że gdy maluch nie znajdzie piersi ani smoczka, zacznie ssać kciuk.

Kontrowersji na temat czy i jak długo podawać dziecku smoczek jest na tyle dużo, że wielu rodziców ma spore obawy przed wprowadzeniem w życie swojego maleństwa gumowego przyjaciela. Eksperci są zgodni – smoczki są odpowiednie do uspokajania dzieci. Jednak smoczek to nie zatyczka – złoty środek na wszelkie problemy. Smoczek bardzo często podawany jest dziecku przed snem, bo pozwala mu się wyciszyć. Pamiętajmy jednak, by nie pozwalać dziecku ssać go przez cały czas spania. Gdy tylko dziecko uśnie, wyjmijmy go z buzi.

Z obserwacji pediatrycznych wynika, że niemowlęta chowane na smoku podlegają o wiele mniejszemu ryzyku zespołu nagłej śmierci – smoczek zniechęca dzieci do przewracania się twarzą w dół i trzyma język z dala od dróg oddechowych. Z drugiej strony, ssanie smoczka wiązanę jest z trzykrotnie większym ryzykiem zachorowań na infekcję ucha i pediatrizy coraz częściej zalecają matkom dzieci cierpiących na uporczywe zapalenie narządów słuchu, odstawienie smoczka. Zgodni są również ortodonci – z perspektywy rozwoju uzębienia, najlepiej jest ograniczać ssanie smoka od drugiego roku życia i całkowicie wyeliminować go do czwartego roku życia, aby zapobiec problemom ze zgryzem i przeżuwaniami.

Swoje uwagi podnoszą też psychologowie dziecięcy zaznaczając negatywny wpływ nadużywania smoczka w charakterze „zatyczki” na płaczące dziecko na rozwój więzi emocjonalnej dziecka z matką.

Pediatrizy zgodnie twierdzą, że smoczek jest potencjalnym źródłem zakażeń i infekcji. Niestety nie wszyscy rodzice przestrzegają zasad higieny w trakcie jego użytkowania. Nie zwracają uwagi na to gdzie leżał nim maluch wziął go do buzi, maczają w różnych, często słodkich płynach, oblizują, zapominają o myciu

i odpowiednio częstej wymianie. Ponadto, oblizany czy „osłodzony” smoczek sprzyja rozwojowi próchnicy.

Z logopedycznego punktu widzenia dziecko z włożonym do ust smoczkiem mniej mówi. A początkowo, gdy dopiero uczy się mówić nie przejawia tak dużej chęci do nauki nowych słów i do mowy, jak dzieci, które smoczka nie używają wcale lub tylko w ograniczonej ilości. Do ssania piersi dziecko używa około 40 mięśni twarzy, a przy ssaniu butelki lub smoczka tylko 4. Ssanie piersi wymaga więc lepszej koordynacji mięśniowej i większego nakładu pracy od mięśni jamy ustnej i języka. A co za tym idzie lepiej przygotowuje dziecięcy narząd artykulacyjny do mówienia, czy nawet prawidłowego spożywania posiłków.

Smoczek przeszkadza w pionizacji języka, a to zaburza prawidłowe połykanie i artykulację. Obce ciało w jamie ustnej powoduje jej spłaszczenie. Konkuruje ono z językiem o przestrzeń na podniebieniu w czasie połykania. Unoszący się język, napotykając przeszkodę, z konieczności przemieszcza się do przodu. Do podobnego działania doprowadza występujące masowo oddychanie przez usta. Podczas ssania smoczka wargi stają się hipotoniczne, a usta otwarte. Smoczki pozornie blokują jamę ustną. W rzeczywistości gumowy element trzymany wałkami dziąsłowymi lub pierwszymi zębami zwalnia od obowiązku napinania mięsień wargowy, uniemożliwiając tym samym wytworzenie się odruchowego zamykania ust. Po wyjęciu smoczka na skutek atoniczności tego mięśnia dochodzi często do rozwierania się warg i innych negatywnych następstw z tym związanych. Jednocześnie przedłuża to odruch ssania, przenosząc go na obce przedmioty, w tym na palce.

Pierwszą próbę odzwyczajania od smoczka najlepiej podjąć, gdy dziecko jest jeszcze małe, a jednak już zaczyna intensywnie interesować się otaczającym światem. To okres pomiędzy 3 a 6 miesiącem jego życia. W tym czasie potrzeba ssania przestaje być tak znacząca, a smoczek zaczyna być „pocieszycielem”. Odzwyczajania od smoczka nie zaczynamy, gdy dziecko jest chore lub przechodzi ważny, przełomowy okres w swoim życiu.

mgr Beata Hazuka
logopeda,oligofrenopedagog

w Centrum Rehabilitacyjno- Edukacyjnym dla Dzieci w Żywcu